MŁODY HUFIEC

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 12 | Poznań, grudzień 1929 | Rok III



Już go mają!!!

i nie wypuszczą prędzej, aż złoży datek do puszki Druhów kwestujących w dniu Święta Młodzieży. **Ci to nikomu nie przepuścili.** Patrzcie jak się śmieją.

Wiadomości Związkowe.

Przysyłajcie sprawozdania ze Święta Młodzieży! Podajcie wyniki Kwesty!

1. **Grudzień to ostatni miesiąc 1929 roku!** Druhowie z zarządów! Wkrótce przyjdzie Wam przedstawić na walnem zebraniu obraz całorocznej pracy Stowarzyszenia! Uporządkujcie wszystkie książki: kasowe, składek i korespondencji.

2. **Sprawozdanie z działalności Waszego S. M. P. za 1929 r.** Każde Stowarzyszenie razem z niniejszym numerem „Młodego Hufca“ otrzymuje ze Związku dwa egzemplarze drukowanego formularza sprawozdawczego. Zarząd w porozumieniu z Patronem wpisuje w tych formularzach odpowiedzi na wszystkie pytania w nim zamieszczone, Następnie Patron razem z zarządem podpisuje formularze sprawozdawcze, poczem jeden jego egzemplarz musi być odesłany do Związku, a drugi włączony do akt Stowarzyszenia. Formularze sprawozdawcze każde Stowarzyszenie bez wyjątku, choćby istniało dopiero od kwartału musi wypełnić i odesłać do Związku najpóźniej do dnia 31 stycznia 1930 r.

P. T. Patronów usilnie prosimy, by S. M. P. dotrzymały powyższego terminu.

3. **Raport naczelnika z pracy S. M. P. w 1929 r.**

Razem ze sprawozdaniem musi być odesłany do Związku raport naczelnika, którego dwa formularze wysyłamy wraz z formularzami sprawozdania rocznego.

4. **Natychmiast niechaj piszą do Związku** te S.M P., do których formularze sprawozdawcze nie doszły razem z „Młodym Hufcem“ (zaginęły po drodze). Wyślemy je wówczas osobno w kopercie, gdyż sprawozdanie roczne i raport naczelnika otrzymać musimy od wszystkich S. M. P.

5. **Przygotujcie Walne Zebranie!**

Najdalej w połowie miesiaca stycznia 1930 r. odbyć się musi Walne Zebranie Waszego S.M.P. Już teraz ogłoście jego termin i ułóżcie program!

6. **Rewizję kasy i ksiąg kasowych** przeprowadzi komisja rewizyjna jeszcze w tym miesiącu! Zarządy domagajcie się tego!

P. T. Patronom szczególną na to zwracamy uwagę.

7. **Chyba nie znajdzie się takie Stowarzyszenie!** Wciąż jeszcze są takie S. M. P., które zalegają z zapłaceniem należnych Związkowi pieniędzy za gazety, za składki i za nabyte w składnicy towary. W numerze 11 „Młodego Hufca“ podaliśmy jako ostateczny termin uregulowania długów 30 listopada br. W numerze styczniowym 1930 r. ogłosimy listę S. M. P., które do tego terminu długów nie spłaciły. Chyba nie znajdzie się takie S. M. P., które będzie chciało być wymienione niechlubnie właśnie w pierwszym numerze „Młodego Hufca“ w roku 1930.

8. **Z Nowym Rokiem musi nowy duch i świeży zapał zapanować w Waszem S.M.P.!**

Osiągniecie to z pewnością, jeśli wszyscy członkowie czytać będą „Przyjaciela Młodzieży“, a jak najwięcej Druhów „Młodego Hufca“! Aby Stowarzyszeniom ułatwić zamówienie gazet, wysyłamy razem z niniejszym numerem „Młodego Hufca“ pocztówkę, którą po wypełnieniu wraz z pieniędzmi za abonament i składkę za I kwartał 1930 r. przekazać trzeba do Związku najpóźniej do dnia 24 bm.

9. **Urządźmy wieczór gwiazdkowy!** Zaśpiewajmy kolędy! Dajmy dowód, że stanowimy jedną wielką Rodzinę Związkową, że się kochamy jak bracia, i jak bracia łamiemy wspólnie opłatkiem. A pamiętajcie o tych druhach, którzy są w wojsku!

10. **Najodpowiedniejsza jest obecnie pora** na urządzenie w S. M. P. konkursu gier pokojowych — np. gry w szachy, warcaby, halma, ping-pong. Ogłoście go na najbliższem zebraniu plenarnem, wyznaczcie nagrody. Gry i nagrody zakupujcie w Składnicy Związkowej!

11. **Księgarnia Związkowa** posiada wielki wybór książek do bibljotek stowarzyszeniowych. Aby ułatwić kupno najładniejszych książek — wydaliśmy katalog, który każde Stowarzyszenie wkrótce otrzyma. Zamawiajcie natychmiast książki w Księgarni Związkowej!

12. **Nowy Patron XII okręgu krotoszyńskiego.** Zarząd Związku mianował ks. profesora Thiela z Krotoszyna patronem XII okręgu krotoszyńskiego.

13. W miesiącu listopadzie dokonano następujących wyjazdów i wizytacji: p. Mazurkiewicz uczestniczył w założeniu S. M. P. Prochy. Pan referent Gniazdowski uczestniczył w założeniu S. M. P. Mądre oraz brał udział w poświęceniu sztandaru S.M.P. Kobylin.

14. **Ankieta w sprawie zabaw.** Zwracamy uwagę wszystkich druhów na ankietę, którą ogłosiła redakcja „Przyjaciela Młodzieży“ w numerze grudniowym pod tytułem „Co sądzisz o zabawach“. Nadsyłajcie odpowiedzi do Związku! Ciekawi jesteśmy, co myślicie o zabawach.

I cienki i gruby i młody i stary,

każdy spieszy na **„gwiazdkę“ urządzoną przez S. M. P.** — Baczność!!!

Każde Stowarzyszenie niech **urządzi** u siebie **„gwiazdkę“!!!**

P. T. Patronom, członkom Patronatów, naszym sympatykom i Kochanym Druhom składamy najserdeczniejsze życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Związek Młodzieży Polskiej

NIECH RADOŚCIĄ OCZY BŁYSNĄ...

Wszystkiego spodziewaliśmy się!

Wiedzieliśmy naprzykład, że każde Stowarzyszenie urządzi „Święto Młodzieży". Byliśmy przekonani, że wszyscy druhowie bez wyjątku, z zapałem przygotowywać będą wieczornicę, przedstawienie albo żywe obrazy! To też byliśmy pewni, że obchód nasz będzie naprawdę wielką uroczystością.

Tymczasem zostaliśmy jakby zaskoczeni! Z listów, ze sprawozdań, które otrzymujemy widzimy, że wspaniałość tegorocznego Święta Młodzieży przeszła wszelkie oczekiwania!

Czy uwierzycie Druhowie, że **nie było wioski, czy miasteczka, w którymby** wszyscy nie wiedzieli, że **17 listopada było nasze Święto?** Czy wiecie, że w naszem Święcie wzięły udział tysiące młodzieży, która do naszych S. M. P. nie należy i tysiące starszych? Niemal cała Wielkopolska razem z nami święciła nasz wielki dzień!

Waszych S. M. P. to zasługa! Patronowie, członkowie patronatów i Wy wszyscy, Druhowie prcą i zapałem sprawiliście, że dzień naszego Święta — to był dzień prawdziwego tryumfu naszej organizacji!

W doskonałem przygotowaniu Święta, kroczą na czele **Okręg poznański i bydgoski oraz S. M. P. Września i Pobiedziska.** W Poznaniu parę tysięcy młodzieży odbywa rekolekcje i wspólną spowiedź, a **przeszło cztery tysiące osób uczestniczy w Akademji,** którą urządzono w Auli Uniwersytetu Poznańskiego! Biorą w niej udział p. Wojewoda hr. Raczyński, J. E. Ks. Biskup Dymek, przedstawiciele wojskowości, innych władz, organizacji i to jedno, wielkie morze głów młodzieży naszej z S.M.P., młodzieży szkolnej i akademickiej.

W Bydgoszczy rekolekcje gromadzą **cztery tysiące młodzieży!** A dniu Święta Bydgoszcz cała obchodzi je razem z nami, jak dotąd nigdy jeszcze!

We Wrześni i Pobiedziskach Święto Młodzieży swą wspaniałością prześcignęło wszystko to, co do tej pory tam widziano!

W Śmiglu, podczas nabożeństwa na intencję S. M. P., kościół był **przepełniony młodzieżą,** a wieczorem Sala Strzelnicy nie mogła pomieścić gości.

W Ołoboku za przykładem S. M. P. do spowiedzi św. przystąpiło około 350 młodzieńców!

W S. M. P. Nowemiasto nad Wartą przybywa w dniu Święta Młodzieży 7 nowych członków, na wieczornicy w **S. M. P. Mikstat** goście ledwie mogą się pomieścić.

To samo można powiedzieć o **S. M. P. w Mokrzu** (okręg szamotuły) i w **Lubini Małej, w Kwieciszewie** i tylu, w tylu innych.

Druhowie, radujmy się! Dzięki wspólnemu wysiłkowi wszystkich S. M. P. nasze święto, było świętem całej Wielkopolski!



Zaroiły się ulice miast i wsi od pochodów urządzanych przez S. M. P. **w Święto Młodzieży.** Dziarskie miny maszerujących zwracały na siebie uwagę przechodniów.

Chociaż się oburzyłem — daję Wam radę!!!

Przeczytałem wczoraj taki list, że mi od straszliwego oburzenia włosy na głowie dęba stanęły. Nie dziwcie się, że się tak przestraszyłem, natomiast posłuchajcie z jakiego powodu.

Napisał do Związku pewien prezes, że teraz nie mają nic do roboty w Stowarzyszeniu, bo lato minęło, zima nadchodzi. Słyszeliście coś podobnego! Oni zimą nie mają nic do roboty w Stowarzyszeniu! Ażeby Was gęś kopnęła, a kaczki podeptały z tem Waszem powiedzeniem!

W innych Stowarzyszeniach już druhowie **w ogniskach przesiadują, urządzają dwa razy w miesiącu zebrania** (druhowie mają zimą więcej czasu), **uprawiają w dalszym ciągu ćwiczenia, urządzają kursy oświatowe i t. d.** A tu wstyd pomyśleć, jest takie Stowarzyszenie, w którem nietylko zwykli członkowie, ale zarząd z prezesem, nie wiedzą co robić.

No, wyzłościłem się dosyć. A że serce mam miękkie, jak świeży placek, temu zarządowi, który nie wie co robić zimą, dam radę. Najpierw **trzeba ułożyć plan pracy, przeczytawszy uważnie zamieszczoną w tym Młodym Hufcu pogadankę zarządową i — co czynić będziemy w S. M. P. w nowym roku** (patrz artykuł: „Teraz was pięty pieką" str. 185). A teraz ja coś jeszcze od siebie powiem.

Nadchodzi Boże Narodzenie. Najpiękniejsze święto. dzień uroczysty, w którym to dobry Pan Jezus urodził się w ubogiej stajence. Święto to obchodzimy w gronie naszych najbliższych i gdy gwiazdy ukażą się na niebie, zasiadamy w dzień wigilijny przy biało nakrytym stole do wieczerzy wigilijnej.

Pamiętajmy kochani Druhowie, że prócz ojca, matki, braci i sióstr, mamy poza domem rodzicielskim bliskich nam i drogich druhów— członków S. M. P. I z nimi musimy przepędzić czas uroczyście i wesoło śpiewając kolędy przy choince w Ognisku. **Urządźmy koniecznie gwiazdkę w naszem S. M. P.** Druhowie! Nie zwlekając, zabierajcie się jak najprędzej do roboty. Na posiedzeniu zarządu omówcie, jak obchodzić będziecie „Gwiazdkę" w swojem S. M. P.

Myślę, że **wszędzie** w każdem S. M. P. **są już zastępy.** Niechaj zarząd podzieli pomiędzy nie pracę. Jeden zastęp niech postara się o choinkę i ozdobi ją, drugi niech wyćwiczy „Jasełka" (Księgarnia związkowa posiada wielki wybór „Jasełek" – patrz ogłoszenie). Inny zastęp niech zajmie się przystrojeniem Ogniska i zaproszeniem gości. Dobrze bowiem będzie na „Gwiazdkę" w Stowarzyszeniach zaprosić rodziców. Zobaczycie jak będą starsi zadowoleni znajdując się w gronie wesołych druhów. Przypomną im się młode lata, wzruszą się serca a może... i kieszenie, i parę złotych na cele S. M. P. ofiarują. No ale przedewszystkiem serdeczniej odnosić się będą do naszych S. M. P.

O jednej rzeczy nie zapominajcie, miano wicie o tem, żeby było na tej „Gwiazdce" coś do jedzenia. Każdy druh niechaj serdecznie w rękę matkę albo ciotkę, czy też siostrę pocałuje i poprosi, aby kawał placka, albo strucla z makiem po upieczeniu mu ofiarowała **na tę wspólną „Gwiazdkę" w Stowarzyszeniu.** Bądźcie pewni, że wieczór gwiazdkowy Wam się uda. Byłem w roku ubiegłym na takim wieczorze w jednem Stowarzyszeniu. Powiadam Wam, było tak radośnie, myślałem, że serce ze mnie wyskoczy i będzie się łamało kolejno opłatkiem z każdym druhem. **Śpiewaliśmy kolędy** te poważne i te wesołe, do których Antoś Grzelak przygrywał nam na mandolinie, czasem tak skocznie, że nogami jak do tańca sobie przytupywał. Et, co tam Wam będę dużo gadał. **Urządźcie „Gwiazdkę" w Waszem S. M. P., a zobaczycie jak radośnie spędzicie czas.** W wesołem gronie zaprzyjaźnicie się z sobą serdecznie tą przyjaźnią, o którą nam tak bardzo chodzi w naszych S. M. P.

A w dniu Bożego Narodzenia **nie zapominajcie o tych członkach S. M. P.,** którzy, będąc obecnie w wojsku, **nie mogli przybyć do domu rodzinnego.** Prześlijcie tym naszym kochanym druhom żołnierzom życzenia gorące, może jakiś drobny upominek, a koniecznie długi list i „Młodego Hufca". **Bo wiadomościami z Młodego Hufca dzielić się z nimi powinniśmy zawsze, tak jak dzielimy się w czasie Bożego Narodzenia opłatkiem.** Wesołych Świąt!

Przyjaciel.

Tylko więcej odwagi!

Wielu z Was czytało zapewne w gazetach, że do Poznania przyjechał pewien pan, który chciał wygłosić wykład o kobiecie „nowoczesnej". Wiecie, co się stało? Zebrana na tym wykładzie młodzież akademicka nie pozwoliła, aby ktoś źle i nieprzyzwoicie mówił o kobiecie, bo przecież kobieta jest naszą matką, siostrą, naszą przyszłą żoną. Młodzież nie chciała pozwolić na to, aby ktokolwiek plugawił i znieważał kobietę, i tak stanowczo się temu sprzeciwiła, że ów pan — jak niepyszny — opuścić musiał salę. Czyż nie trzeba powiedzieć „Brawo bracia akademicy"!

A jak jest u nas? Czyż mamy odwagę zabrać głos, sprzeciwić się, gdy ktoś mówi nieprzyzwoite żarty? Wszak często słyszymy je choćby przy pracy, na polu, w warsztacie, czy biurze. Pokazują nam obrazki i gazety nieprzyzwoite. Właściwie to nabić takiemu trzeba, który pozwala sobie na nieprzyzwoite rozmowy w naszem towarzystwie, trzeba nie pozwolić mu ich prowadzić.

Co on nam będzie świństwa opowiadał! Takich nie potrzebujemy, którzy nas gorszą, z takimi to zrobimy, jak akademicy w Poznaniu z owym panem, co to myślał, że wszystko mu wolno wygadywać!

Gdy inni szerzą zepsucie, **my musimy szerzyć czystość obyczajów.** Młodzi jesteśmy i silni, w walce z zepsuciem musimy zdobywać się na czyny.

Tylko więcej odwagi!!!

Na walnem zebraniu strach go nie obleci!

— Józek, boisz się? — pytał prezesa S. M. P. Romanowice Felek, sekretarz S. M. P. Jastrzębowo.

— Czegoż mam się bać?

— Ano **Walnego Zebrania!** Pomyśl sobie trzeba będzie złożyć **sprawozdanie z całorocznej pracy**, zdać w imieniu zarządu niby taki szczegółowy rachunek sumienia z tego co się zrobiło. Nasz prezes druh Antoś Zwlekalski martwi się coniemiara, bo mu druhowie na głowę wsiądą za to, że jeszcze nie postarał się o bibljotekę.

— Ja się tam nie boję, pracowaliśmy w zarządzie dobrze, no bo też sama „fest wiara“ w nim była i praca szła aż miło. **Bibljotekę już założyliśmy**, oczywiście sprowadziliśmy książki z Księgarni Związkowej. Bibljoteka znajduje się w naszem Ognisku...

— O jej, westchnął Felek, żeby to tak u nas mieć ognisko, zaraz inaczej poszłaby robota.

— Ano pewnie, pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki. **O ognisko trzeba się starać**, tak, jak myśmy się starali, zanim dostaliśmy salkę od gminy. Zresztą jeżeli nie macie pomieszczenia na ognisko, poproście pana nauczyciela, albo księdza proboszcza, aby Wam w klasie, czy też w salce parafjalnej zbierać się pozwalali na wspólne pogawędki, czytania i zabawy.

— Wiesz Józek — to doskonała myśl, zaraz jutro zacznę się starać! Ale co do tego walnego zebrania. Czy macie już wszystko przygotowane w waszem S. M. P.?

No, tak znowu wszystko — to jeszcze nie, bo **walne zebranie odbędzie się** dopiero w niedzielę, **2 stycznia**, ale członkowie zarządu już teraz przygotowują się do sprawozdania. Sekretarz nawet wczoraj mi swoje odczytał. Nie jest ono jeszcze dokładne i trzeba je będzie uzupełnić, ale widać z niego, żeśmy pracowali dobrze! A co też Wy w tem roku uważacie za **najważniejszy czyn?**

W pierwszym rzędzie **podzielenie Stowarzyszenia na zastępy.**

— Z chwilą wprowadzenia tego podziału zaraz inny duch wstąpił w Stowarzyszenie. Dzielni zastępowi pilnowali, by członkowie ich zastępów nie spóźniali się na zbiórki i zebrania, aby regularnie płacili składki, pozatem zastępy zyskiwały nowych członków dla S. M. P., przygotowywały urozmaicenia na zebrania i t. d.

— Ho, Ho! Żebyśmy to w naszem Stowarzyszeniu, w Jastrzębowie, pomyśleli o zastępach, inaczej by się nam dzisiaj wiodło!

— Pewnie, trzeba było pomyśleć i nietylko pomyśleć, bo samo myślenie się psu na budę nie zda, albo kotu na koszulę zda. Oprócz myślenia trzeba coś robić.

— Ale co i jak robić, w tem jest duży kłopot!

— Człowieku, czyś Ty na głowę upadł, czy Ci też w niej pokręciło. Nie wiecie co robić? A przyznaj no się szczerze, **czy w Waszym S. M. P. czytacie uważnie Młodego Hufca?**

— Abonujemy go tylko dwa egzemplarze, jeden dla patrona, a drugi zabiera prezes. Raz, kiedy byłem u prezesa widziałem, że leżał u niego Młody Hufiec nie czytany, choć przyszedł coś dwa tygodnie temu.

— No teraz się nie dziwię, że nie wiecie jak prowadzić pracę w Stowarzyszeniu, bo **bez Młodego Hufca ani rusz.** My go abonujemy **dla wszystkich członków zarządu, zastępowych i członków patronatu.**

— Co i patronat macie?

— Ano pewnie! To jest nasza druga ważniejsza praca, której dokona-



Równym krokiem
maszeruje **S. M. P. Lechlin** z nowopoświęconym sztandarem. Dzielne te nasze Druhy z Lechlina, tak wspaniale urządzili uroczystość, że cała okolica ich podziwiała.

liśmy. Urządziliśmy **wiec rodzicielski,** na który przyjechał z referatem delegat Związku, a prócz niego przemawiali ksiądz proboszcz i p. nauczyciel. Po wiecu utworzony został przy S. M. P. **patronat i Koło Przyjaciół Młodzieży.** Mamy w nich serdecznych przyjaciół z pośród starszego społeczeństwa, którzy służą nam radą i pomocą, a składkami zasilają kasę naszego S. M. P. — Pieniędzy zebraliśmy w ciągu roku tyle, że mogliśmy zakupić szafę do ogniska (stół i ławy sami druhowie zrobili).

— A sztandar macie?

— Czekaj no, przyjdzie kolej i na sztandar, ale najpierw zaopatrzymy się w przybory sportowe i uzupełnimy naszą bibljotekę, bo to są rzeczy ważniejsze niż sztandar.

— A skąd braliście pieniądze na takie rzeczy np. jak książki do bibljoteki lub szafa do ogniska?

— Urządziliśmy dwukrotnie przedstawienia, wieczornicę w dniu 3 Maja, jedną zabawę latową, zorganizowaliśmy kwestę w dniu Święta Młodzieży, które obchodziliśmy tak wspaniale, że z pewnością długo je cała parafja pamiętać będzie.

— Oczywiście w sprawozdaniu, które składać będziecie na alnem zebraniu nie zapomnijcie o zawodach międzystowarzyszeniowych i wystawie prac ręcznych, którą urządziliście w marcu.

— Oczywiście nie zapomnimy, a będzie również w naszem sprawozdaniu umieszczone, że **S. M. P. brało udział w konkursie kukurydzianym.** Że udał się on doskonale o tem chyba nie potrzebuję Ci mówić, bo widziałeś te setki kaczanów grubych i pełnych ziaren, a jakbym Ci pokazał wzorowo prowadzone dzienniczki, to chyba byś zawył ze zdumienia.

— No dobrze, ale przy takim nawale pracy zaniedbywaliście chyba Wasze zebrania ogólne?

— Już za takie przypuszczenie powinieniem Cię zbić na kwaśne jabłko i poćwiartowawszy w kawałki rzucić wronom na pożarcie. **Zebrania odbywaliśmy regularnie.** Latem raz na miesiąc, bo Druhowie zajęci byli w tym czasie więcej pracą niż kiedykolwiek... Pozatem urządzaliśmy **zebrania co dwa tygodnie.** A że są nasze zebrania urozmaicone, więc druhowie na nie chętnie przychodzą.

— Jakże wy temu wszystkiemu podołacie?

— Ano w „Młodym Hufcu" Związek rzucił hasło **„Do współpracy powołany jest każdy Druh."** Myśmy to hasło wprowadzili w życie. U nas **wszyscy Druhowie muszą pracować,** a zatem nic dziwnego, że praca nam idzie dobrze.

— Albo to zarząd dopilnuje wszystkich druhów.

— Poszczególnych członków dopilnują zastępowi, a przytem każdy **członek zastępu chce, by jego zastęp był najwzorowszy** i jeden drugiego w pracy popędza.

— Wiesz co Józek, dziękuję Ci za to wszystko, coś powiedział, boć przecież tem swojem opowiadaniem **dałeś mi wskazówki, co czynić ma nasze Stowarzvszenie w roku przyszłym.** Teraz powiem Ci szczerze, że **nie potrzebujesz się obawiać walnego zebrania.** Takeś mnie przejął swojem opowiadaniem o tem, coście zdziałali, że zaraz jak wrócę do mego S. M. P. rozmówię się z prezesem i **opracujemy szczegółowy plan pracy na rok przyszły,** aby mógł z tego planu skorzystać przyszły zarząd S. M. P.

Bądź zdrów! Gotów!

I poszedł Felek pełen zapału do dalszej pracy, wiedząc już teraz, co czynić w Stowarzyszeniu. Zrozumiał, że tych wszystkich mądrości Józek nauczył się z Młodego Hufca i postanowił na najbliższem posiedzeniu zarządu stawić wniosek, aby nie dwa, lecz dwanaście egzemplarzy **„Młodego Hufca"** zamówiono, by **mógł go dostać do ręki nietylko patron i zarząd, ale każdy druh.**

Dh. Józef Bywalski.

GÓRĄ NASI!

Często, gdy czyta się o tryumfach naszych Stowarzyszeń, serce z radości rośnie i krzyczeć się chce: „Górą nasi"!!

Ot chociażby teraz: W roku 1928 **S. M. P. Jarząbkowo** urządziło u siebie konkurs przysposobienia rolniczego, za przeprowadzenie którego Ministerstwo Rolnictwa przysłało dla S.M.P. Jarząbkowo nagrodę. **W całem województwie,** gdzie tyle rozmaitych towarzystw przeprowadzało ten konkurs, właśnie **S.M.P. Jarząbkowo zyskało nagrodę Ministerstwa Rolnictwa.** Dostali Bibljotekę wartości 300 zł. oraz dyplomy. Serce rośnie, że to nasi są **najlepsi** z **całej Wielkopolski.**

Ale nietylko w przysposobieniu rolniczem nasi są górą. **S.M.P. Kołdrąb** mimo silnej konkurencji na zawodach powiatowych zdobyło pierwszą nagrodę przechodnią. Tak się spisali że **musieli pojechać na zawody D.O.K.,** aby tam walczyć o mistrzostwo Korpusu. **Ich zwycięstwo jest naszym zwycięstwem,** nie pozwolimy się wyprzedzić innym.

S. M. P. zawsze na pierwszem miejscu!

Niech gęś kopnie ten **zarząd,** który w najbliższym czasie nie rozpocznie **przygotowań do Walnego Zebrania.**

Od Cumania — do Poznania...

Przypominacie sobie z pewnością Druhowie, że z wielką żałością i smutkiem zasiedliśmy poraz ostatni przy płonącem ognisku w obozie naszym w Cumaniu na Wołyniu. W poważnym nastroju udaliśmy się owego pamiętnego wieczora na spoczynek. Ranek wczesny zastał nas już na nogach. Złote uśmiechnięte słońce zrobiło swoje, ten i ów palnął dowcip, że za brzuchy ze śmiechu trzymaliśmy się, ktoś zaśpiewał, inni pieśń podchwycili i smutek, jak mara nocna, gdzieś znikł, a my roześmiani ruszyliśmy w dalszą drogę z ks. sekretarzem generalnym Związku łuckiego ks. Jarosiewiczem, który towarzyszyć nam miał do Krzemieńca. To bowiem historyczne miasto postanowiliśmy odwiedzić.

Ludziska w pociągu zaraz do nas nabrali serca i spoglądali przyjaźnie na rozradowane twarze naszych Druhów. Widząc mundury związkowe zaciekawieni dopytywali się kim jesteśmy, skąd przybywamy. Nie trzeba nas było za języki ciągnąć. Opowiadaliśmy, że jesteśmy członkami SMP., mówiliśmy o tem, jakie są zadania Stowarzyszeń, skąd przybywamy, że jest nas w Wielkopolsce zgórą 18 000.

A najwięcej podobało się wszystkim, że byliśmy umundurowani. — **I naprawdę Druhowie nasuwa mi się myśl, że najlepszą propagandą jest nasz mundurek związkowy.** Każdy przecież przyzna, że większe wrażenie zrobi zawsze oddział, składający się z dwudziestukilku druhów umundurowanych, aniżeli setka ludzi ubranych w lakierki „sztywne" kapelusze cywilne ubranie.

Przybywszy do Krzemieńca zwiedziliśmy sławną szkołę, tak zwane Liceum Krzemienieckie, które powstało przeszło sto lat temu; poczem wyruszyliśmy w dalszą wędrówkę pieszo.

Robiliśmy dziennie niekiedy 60 klm, a więc zmęczyć można się było bardzo, ale myśmy nie narzekali, gdyż przed naszemi zachwyconemi oczyma przesuwały się coraz to nowe obrazy. Mijamy miejsca historyczne, znane nam z powieści Henryka Sienkiewicza... Żywiej uderzyły nam serca, gdyśmy stanęli w Zbarażu, znanym wszystkim z „Ogniem i Mieczem." Ze skupieniem i czcią chodziliśmy po ruinach historycznego zamczyska. W pamięci staje nam olbrzymia postać Longinusa Podbipięty, który właśnie pod temi murami krew swą przelał, rozpamiętujemy bohaterstwo Skrzetuskiego i Wołodyjowskiego. Zdawało się nam, że nad ruinami zamku Zbaraskiego, unosi się jeszcze duch jego obrońcy — wielkiego Jaremy Wiśniowieckiego...

Ze Zbaraża przez Tarnopol udajemy się do Lwowa. Tutaj witają nas radośnie tamtejsi Druhowie. Przyjmują nas z otwartemi ramionami, otaczają na każdym kroku troskliwą opieką. Ile wrażeń mieliśmy we Lwowie, nie mogę tutaj pisać, bo zapełniłbym niemi cały numer Młodego Hufca. Wspomnę tylko o jednej chwili, która na zawsze pozostanie nam w pamięci.

Zwiedziliśmy cmentarz młodych obrońców Lwowa „Orląt Lwowskich"..... Leżą tam oni spokojni i szczęśliwi, że ocalili miasto swoje i nie dali oderwać je od Polski. Łzy ukazały się w oczach naszych, gdyśmy — chodząc od mogiły do mogiły — czytali napisy na nich. Sami młodzi, dzieci nieledwie. Dłużej zatrzymaliśmy się nad grobem, w którym leżał 13-letni kapral, co zmarł, męczony długo przez ukraińców......

Wieczorem odbyło się w ognisku lwowskiego SMP. uroczyste zebranie, na którem chwil kilka poświęcono poległym w obronie Lwowa Druhom. I gdy na zakończenie uroczystości śpiewaliśmy słowa „Tak nam dopomóż Bóg," wydawało się, że my żyjący składamy przysięgę, iż pójdziemy śladami poległych Orląt Lwowskich, którzy pozostaną dla nas najlepszym wzorem, jak zamieniać w czyn hasło „Bóg i Ojczyzna," jak wykazać czynem, co znaczy hasło „Gotów"...

Odprowadzili nas z orkiestrą na dworzec druhowie Lwowianie. Peron pięknego dworca lwowskiego rozbrzmiewał gwarem radosnym, który tłumiły dźwięki orkiestry. Nagle rozległ się świst lokomotywy, ostatnie pożegnanie, okrzyki „Niech żyją Lwowianie!" „Niech żyją Poznaniacy!" — „Gotów!" i pociąg rusza, wioząc nas w stronę Krakowa.



Z wędrówki po ziemi polskiej.
Uczestnicy wycieczki Poznańskiego Okręgu S. M. P. przed bramą wiodącą na Jasną Górę.

Poza oknami wagonu przesuwa się malowniczy kraj, to nasze Podkarpacie, pełne urwistych skał i szumiących górskich potoków. Całodzienna podróż mija nam jak jedna chwila. Zdala ukazują się setki wieżyc starego Krakowa.

W Krakowie, w tem mieście pamiątek, chodziliśmy zachwyceni, podziwiając stary Wawel z grobami królewskiemi, katedrę, kościół Marjacki ze wspaniałym ołtarzem, wykonanym kilkaset lat temu przez sławnego polskiego rzeźbiarza Wita Stwosza.

Oglądając przepiękne i bezcenne zabytki, zrozumieliśmy wszyscy, że jesteśmy synami Ojczyzny, która ma poza sobą wielką i wspaniałą przeszłość....

Z Krakowa pojechaliśmy do Wieliczki. Okrzyk zachwytu wydobył się z naszych piersi, gdyśmy ujrzeli wnętrze kopalni soli. Całe ulice, sale, kaplice, rzeźby, wszystko wykute w soli, jakby w białym marmurze.

Z żalem żegnamy Wieliczkę i Kraków i udajemy się w dalszą podróż. Wkrótce stajemy w Częstochowie. Idziemy na Jasną Górę, aby Matce Najświętszej podziękować za opiekę, którą otaczała nas w czasie wędrówki, by uprosić błogosławieństwo dla rodzin naszych i dla Stowarzyszeń.

Wczesnym rankiem przyszliśmy do kaplicy, żeby być świadkami odsłonięcia cudownego obrazu. Gdy nadeszła ta uroczysta chwila, szloch i modlitwa tysiąca pielgrzymów zmieszały się z potężnemi tonami orkiestry zakonnej. Runęliśmy na kolana, serca nasze przepełniło wzruszenie wielk... tak, jakbyśmy nie byli już na ziemi, le... hen wysoko w niebie, u stóp Najświętsz... Matki.

Pod wrażeniem niezapomnianych chw... spędzonych u stóp tej, co „Królową je... polskiej korony,“ zwiedzaliśmy mury i klas... tor Jasnogórski. Przychodzą nam na my... napady szwedzkie na Jasną Górę, tak dzi... nie odparte przez Polaków, których wsp... magała Matka Boża.

I w Częstochowie spotykamy czło... ków tamtejszego SMP., którzy z s... kretarzem generalnym ks. Domarańcz... kiem żegnają nas serdecznie, gdy opus... czamy mury ich miasta.

Pełni wrażeń ruszamy w drogę do P... znania. I oto po siedmiu godzinach jaz... ujrzeliśmy zdala olbrzymie światła P... wszechnej Wystawy Krajowej.

Gdy wysiedliśmy w Poznaniu z wag... nów, otoczyli nas najbliżsi z rodziny or... gwarni i weseli Druhowie. — Pytaniom i o... powiedziom nie było końca. — Z zapał... opowiadaliśmy nasze przeżycia, a każ... Druh, który nas słuchał przyrzekał sol... w duchu, że o ile będzie sposobność, z pe... nością weźmie udział w podobnej wyciecz... bo niema nic piękniejszego n... wspólne życie w obozie i wsp... ne wędrowanie po naszej pię... nej Polsce.

Witalis Dorożała,
w. prezes okręgu poznańskie...

Coście zrobili ze sprawozdaniem rocznem?

Każde Stowarzyszenie otrzymało sprawozdanie Związku za rok 1928. Ciekawi jesteśmy, jak się ono Druhom podobało i czy je Druhowie przeczytali? Do dnia dzisiejszego ani jedno Stowarzyszenie nie napisało do Związku słówka o niem. Nikt z Druhów nie podziękował za sprawozdanie, nie odezwał się, jak też mu się ono podobało. Nie przypuszczamy ani na chwilę, że zostało ono zniszczone, a papier zużyty do owinięcia chleba, lub spalony w piecu. Ale zapewne leży gdzieś w szafie u druha prezesa lub sekretarza, a przecież mogą Druhowie znaleść w niem tyle ciekawych rzeczy.

Byłoby dobrze, gdyby ktoś w każdem Stowarzyszeniu, po dokładnem przeczytaniu sprawozdania Związku, wygłosił o niem referat. Sądzimy, że zainteresowałoby to Druhów, gdy usłyszeliby, ile Związek nasz liczył Stowarzyszeń, Okręgów i członków w roku zeszłym. Dowiedzą się Druhowie ze sprawozdania o najbliżej położonych Stowarzyszeniach i będą je mogli odwiedzać. Odwiedzanie się wzajemne Stowarzyszeń przyniesie wiele korzyści i zacieśni węzły braterskiej przyjaźni między ich członkami.

Chcąc zapoznać się bliżej ze Związkiem, co się w niem robi i jak on pracuje — weźcie Druhowie do ręki to sprawozdanie i przeczytajcie je. Jest tam również wzmianka o „Młodym Hufcu“, który tak lubimy wszyscy czytać.

Przekonani jesteśmy, **że nie będzie Stowar... szenia, w którem nie wygłoszono refer... o sprawozdaniu związkowem,** oraz że ka... członek zarządu postara się jak najpręd... przeczytać je i znać doskonale.

A teraz czekać będziemy, które Sto... rzyszenie pierwsze napisze do Związku, j... się Druhom sprawozdanie podobało. W ... stępnym numerze „Młodego Hufca“ ogłos... wielkiemi literami te S. M. P., które ze sw... Druhami omówiły sprawozdanie! Czyta... więc pilnie i piszcie do Związku!

Hola! nie oszalej z radoś...

że takie piękne „Jasełka“ nabyć możn... w
Księgarni Związkowej.

Gdy się Chrystus rodzi	zł 1,5...
Anielska nowina	„ 2,4...
Wieczornica gwiazdkowa	„ 2,7...
Zapusty polskie	„ 3,7...
Wśród nocnej ciszy	„ 3,—
Szopka polska	„ 1,—
Przybieżeli do Betleem	„ 0,9...
Bez ten święty opłatek	„ 0,7...
Gwiazdka Betleemska	„ 0,4...
Jasełka Ks. J. N.	„ 1,2...

Teraz Was pięty pieką!

Gdy zbliża się początek roku, czyli pierwszy artał — chodzą członkowie zarządu, jakby kto pięty gorącem żelazkiem przypiekał. ;z mają się rzeczywiście czego denerwować. styczniu bowiem stanąć muszą — niby przed lem — przed walnem zebraniem i złożyć znanie, jak sprawowali swe urzędy, które ich barki włożyło Stowarzyszenie.

Wiadomo, że **prezes** — jako głowa za- du — będzie musiał „zjeść zupę", ugotowaną ez wszystkich członków zarządu. Te też miennie przygotowuje się do tego ważnego)rania.

Jeżeli dobrze przygotuje roczne walne oranie — to oszczędzi sobie duże kłopotu. atego już w grudniu przypomina człon- m zarządu, by zabrali się do opracowania na mie **sprawozdania z rocznej działalności.**

Z początkiem stycznia winien mieć wszystkie rawozdania w swoim ręku, zapoznać się do- adnie z ich treścią, przedyskutować je na po- dzeniach zarządu oraz przedstawić patronowi.

Poprosić **Komisję Rewizyjną,** by przed alnem zebraniem zbadała książkowość i ma- ek Stowarzyszenia.

Kilka dni przed walnem zebraniem wyśle proszenia do członków patronatu oraz rodzi- w. Na zebraniu walnem bowiem można za- ajomić starszych z pracą Stowarzyszenia, której dowiedzą się ze sprawozdań.

Nie zapomni przy tych licznych kłopotach uh prezes przygotować **własnego sprawo- ania.** Wreszcie zbada, czy Stowarzyszenie **e zalega z żadnemi sprawami wobec Związku Okręgu** i tak przygotowany stanie przed alnem zebraniem.

Sekretarz założy sobie nowe pióro, siądzie przy stole i zabierze się do przejrzenia t Stowarzyszenia. Dobrze przy tej sposob-)ści wywrócić kieszenie, czy czasami niema nich jakiegoś ważnego dokumentu, czy listu, óry powinien być już dawno w aktach!

Zajrzy do książki protokalarnej, czy wszyst- e protokuły wpisane, **wypełni formularz rawozdania rocznego,** a na zakończenie przy- otowań do walnego zebrania, napisze do rzesia Śliwki długi, a serdeczny list.

Ze **skarbnikiem** to zawsze najgorsza sprawa. Chciałby się może na walnem zebra- niu wykazać jak największą gotówką w kasie. Nie płaci więc czysto długów w Związku, skła- dek do Okręgu itp. Lecz **baczne oko Komisji Rewizyjnej wszystko zobaczy** i niczego nie przepuści.

Chociaż z wielkim żalem, ale dla miłego spokoju przypomni sobie, że Związek wciąż coś przysyłał, więc trzeba wreszcie przejrzeć nadesłany wyciąg konta i dług zapłacić. Uregu- luje też wszystkie inne zaległości jak składki w okręgu, fryzjerowi zapłaci za przyklejenie wąsów na przedstawieniu i pilnie przejrzy książkę składek, a z kieszeni wszystkich opieszałych druhów wyciśnie „ostatni grosz" (ten co na papie- rosy był przeznaczony!) za składki miesięczne.

W końcu z wielkiem namaszczeniem zrobi pod ostatnią liczbą w książce kasowej grubą kreskę i zliczy dochody i rozchody. Nie za- pomni naturalnie jeszcze uprzednio zamówić Młodego Hufca na nowy kwartał!

Krzątać się będzie musiał **gospodarz** pilnie przed walnem zebraniem. Wszystko co wykazu.e spis przedmiotów Stowarzyszenia — musi być na miejscu w ognisku. Nic braknąć nie może, nawet „dziurawy but", przyniesiony na pamiątkę z ostatniej wycieczki, a podarowany Stowarzyszeniu przez dowcipnego druha Mać- kowiaka, stać musi w szafce na swojem miejscu, a cóż dopiero mówić o stołach, krzesełkach obrusach i innych tym podobnych meblach.

Bibljotekarz wywiesił w Sylwestra, 31 gru- dnia na drzwiach szafy kartkę, że z powodu „inwentury" bibljoteka zamknięta na kilka dni. W dzień walnego zebrania powinny być wszyst- kie książki z bibljoteki w szafie. Nowe bibljo- tekarz musi bowiem wszystko objąć w porządku. W przeciwnym bowiem razie nigdy nie dojdzie do ładu i za całość nie będzie mógł odpowiadać.

Naczelnik od zakończenia sezonu porząd- kuje przybory sportowe, przechowuje je, by dobrze przezimowały, obmyśla program na czas zimowy, **wypełnia raport czyli sprawozdanie z wychowania fizycznego** i wysyła je do Związku.

No, wydaje się, że pracy aż po same uszy, a zatem **żwawo do roboty!!!**

Niech żyją ziemniaki!

Z dniem 1 listopada upłynął termin adsyłania do Związku wyników konkursu Stowarzyszeniu (formularz nr. 2). Jest szcze kilka Stowarzyszeń, które do tej ory obowiązku tego nie spełniły!

Zakończenie konkursu kukurydzianego, głosimy za kilka miesięcy. Tymczasem odajemy do wiadomości, że w roku 1930 onkurs kukurydzy prowadzić będzie- ny nadal. Warunki są takie same jak latach ubiegłych.

Prócz tego, stosując się do ży- czenia druhów, ogłaszamy **kon- kurs uprawy ziemniaków.** Warunki po- damy w jednym z najbliższych numerów Młodego Hufca.

Ponieważ ziemię pod uprawę ziem- niaków trzeba przygotować jesienią, przeto podajemy do wiadomości, że poletko przy tym konkursie winno być o powierzchni 100 mtr. kwadratowych (jeszcze raz tak duże jak przy kukurydzy).

Spać — czy nie spać!

Niejeden z prezesów lub członków zarządu zaprząta sobie głowę myślą, co zrobić z wykładem, który ma być wygłoszony na zebraniu. Myśli, rozważa, szuka!! Skąd postarać się o coś takiego zajmującego, co zainteresowałoby każdego z druhów! Tymczasem Kochani Druhowie, nie jest to rzeczą taką trudną! **Każdy z Was może referat, czy wykład łatwo wygłosić tylko trzeba trochę pomyśleć, wokół się rozejrzeć i poszukać!** I to niedaleko od siebie! Przecież Związek, chcąc przyjść z pomocą Stowarzyszeniu, posyła Wam co miesiąc drukowane wykłady. Wszyscy je zapewne znacie. Ale jak poradzić sobie, aby był wygłoszony zajmująco wykład i nie nudził członków? Otóż trochę cierpliwości, a sami zobaczycie, że i to nie sztuka!

Razu pewnego będąc na zebraniu w jednem ze Stowarzyszeń — niedaleko od Poznania — słyszałem wykład, wygłoszony przez druha prezesa na temat: „Nasz druh dobrze wychowany“. Sala była wypełniona, bo wszyscy członkowie co do jednego przyszli na zebranie. Było to, zdaje mi się, jedno z lepszch S. M. P., w których dotąd byłem. Napewno niejeden z Was, Kochani Druhowie, pomyśli sobie: ten pan to niewiele S. M. P. widział, bo przecież nie był jeszcze u nas, a my także bardzo licznie na zebrania przychodzimy! Macie słuszność, Druhowie, u Was jeszcze dotąd nie byłem, ale się nie odrzekam, czy czasami znienacka nie zajrzę, jak też się bierzecie do roboty! Ale posłuchajcie, jak to było na owem zebraniu... Otóż druh prezes wstał z za stołu i zaczął odczytywać ten wykład. Przyznam się, że nie bardzo mu to jakoś szło. Po pięciu minutach rozglądam się po sali i co widzę? Jedna połowa druhów ziewa, a druga wpatrzona ponuro w końce swoich butów, rozmyśla, kiedy też będzie mogła wziąć nogi za pas i zmiatać z zebrania niczem zając przed chartem. Pomyślałem sobie — biedni druhowie — zmęczeni, gorąco, więc nic dziwnego, że się znudzili. Coprawda to trochę się pomyliłem, gdyż jak się później pytałem, czy naprawdę byli tak zmęczeni, że aż ziewali, to odpowiedzieli mi druhowie, że tak źle nie było, ale druh prezes czytając wykład tak stękał i jąkał się, że od słuchania, to im sie aż spać zachciało.

Po wykładzie **nastąpiły monologi. Teraz się zrobił ruch!** Wszyscy słuchali ich z zajęciem i śmiali się tak siarczyście, że mało im żołądki nie popękały.

Kiedy indziej byłem znowu na zebraniu w S. M. P....., jak ono się nazywa nie powiem, bo pomyślelibyście sobie, że chcę tamtych druhów pochwalić, a oni byliby zaraz dumni z tego. Tu wykład miał wygłosić jeden z druhów, który podjął się tego „na ochotnika“. A nie był to prezes, ani żaden z członków zarządu, ale zwykły sobie druh. Kiedy wystąpił i zaczął mówić wszyscy nastawili uszu, aby słówka żadnego nie stracić, gdyż od pierwszych słów zaczął mówić tak zajmująco i ładnie, że aż mię dziw wziął! Coprawda wykład był o Polsce i jej granicach, więc zrozumiałem jest, że druh prelegent mówił z zapałem. Na ścianie rozwiesił on mapę geograficzną, którą pożyczył mu Patron, i pokazywał nam na niej rzeki, góry i miasta. **Przytem mówił wolno, wyraźnie,** dosyć głośno i nie jąkał się. Gdy skończył — zapanowała chwila ciszy — ale za sekundę wszyscy druhowie zaczęli bić oklaski, chyba przez całą minutę. Korzystając z chwilowego zamieszania podszedłem do druha Michalskiego (tak się nazywał, jak się dowiedziałem) i pytam: „Kochany Druhu, powiedzcie mi, kto nauczył Was tak zajmująco przemawiać“ A on z dumą spogląda na mnie i rzekł: „Któżby, jak nie nasz kochany Grześ Śliwka“. I opowiada mi, jak to mając wygłosić ten wykład, martwił się biedak przez tydzień, aż wreszcie przyszła mu szczęśliwa myśl, napisać do Grzesia Śliwki po radę. W trzy dni otrzymał odpowiedź i wykład. Wyciąga z kieszeni list i pokazuje mi, a wszyscy z zaciekawieniem przyglądają się pismu Grzesia i widzę podkreślone czerwonym ołówkiem niektóre wyrazy. Pytam się, dlaczego tak podkreśla je, a druh ten mówi, że list zawiera uwagi, jak przygotować się do wykładu, a dla łatwiejszego zapamiętania podkreslił sobie co ważniejsze wskazówki, a było ich trzy.

1) **Przeczytać 3—5 razy załączony wykład,** aby móc go na zebraniu płynnie, bez jąkania odczytać. Czytać należy wolno, głośno, zwracając uwagę na przecinki i kropki.

2) Ale lepiej jest: przeczytać raz **i później przepisać,** aby łatwiej móc zapamiętać sobie. Korzyść z przepisania jest ta, że można przy tej sposobności nauczyć się pisać poprawnie.

3) A już **najlepiej przepisać wykład i nauczyć się go na pamięć tak,** aby mówić spoglądając czasami tylko na arkusz papieru, na którym jest przepisany wykład. Sposób to najlepszy, bo ćwiczy się pamięć, a wszyscy z zajęciem wykładu słuchają.

Do tej to właśnie ostatniej wskazówki Grzesia Śliwki zastosował się druh Michalski i dzięki niej został nagrodzony oklaskami druhów, a Patron go pochwalił.

Nie będę się już więcej rozpisywał o tych wykładach, ale **pragnąłbym bardzo, aby wszyscy druhowie** — idąc za temi radami Grzesia Śliwki — **zgłaszali się na ochotnika do wygłaszania wykładów,** nie oglądając się na prezesa lub innego członka zarządu. Każdy druh z łatwością może to zrobić, byle tylko chciał poświęcić na to trochę czasu i powiedzieć sobie: „Czemu ja mam być gorszy od tego druha, który tak piękny wygłosił odczyt!“

On ziewnął ***w Ognisku,*** a dlatego, że *nie było* tam ***gier pokojowych.*** — *Najpiękniejsze,* najciekawsze i najtańsze ***gry pokojowe*** poleca Składnica Związkowa. Spis gier w listopadowym numerze **Młodego Hufca.**

Odprawa komendanta.

Baczność, do raportu!!!

Do niniejszego numeru „Młodego Hufca“ załączamy oprócz sprawozdania rocznego — **raport naczelnika.** Raport winien wypełnić naczelnik i **natychmiast odesłać do Związku.** Odpowiedzi na pytania, które zawiera raport, winny być dokładne i zgodne z prawdą.

Nie chodzi nam o żadne zmyślone liczby, chcemy by raporty dały nam **prawdziwy obraz pracy naszych Stowarzyszeń.**

Również i w wypadku, gdy Stowarzyszenie naczelnika niema lub ćwiczeń nie uprawiało, winien zarząd jeden egzemplarz raportu odesłać do Związku z odpowiedniemi uwagami.

Może się zdarzyć, że raport zaginie lub zarząd nie wręczy go naczelnikowi. Po otrzymaniu „Młodego Hufca“ należy się natychmiast o raport upomnieć, a jeżeli okaże się, że z „Młodym Hufcem“ nie nadszedł, trzeba natychmiast do Związku o tem donieść.

Jeżeli Stowarzyszenie brało udział w zawodach i zdobyło jakie nagrody, to prosimy **do raportu dołączyć kartkę i opisać na niej krótko w jakich zawodach Stowarzyszenie startowało,** jaką nagrodę zdobyło, jakie inne organizacje brały w tych zawodach udział.

Bardzo zachęcam również druhów naczelników, **by pilnie korzystali z rubryki „uwagi i życzenia“.** Tu winien się znaleźć opis trudności na jakie Stowarzyszenie napotyka przy prowadzeniu ćwiczeń, może ze strony ludzi nam nieprzychylnie usposobionych; tutaj należy umieścić zapytania o radę, jak postąpić w takim lub innym wypadku, **życzenia do Związku, okręgu, władz wojskowych, miejscowego komitetu** lub **komisji wychowania fizycznego itp.** Co tylko będzie leżało w naszej mocy postaramy się dla Stowarzyszenia uczynić, by wszystkie niedomagania i trudności usunąć.

Zbliża się z miesiącem styczniem chwila walnego zebrania i z nim chwila rachunku sumienia **z całorocznej pracy.** Winien więc naczelnik już teraz przystąpić do **opracowania sprawozdania z swej działalności,** i na najbliższem posiedzeniu zarządu przedstawić je zarządowi do zatwierdzenia.

Warto również, by naczelnik przy tej sposobności zastanowił się nad pytaniem, czy w dostatecznej mierze **dbał o karność i wyrobienie obowiązkowości u druhów.** Do niego bowiem należy kontrolowanie obecności na zbiórkach; on dbać winien o to, by wszyscy punktualnie przychodzili na zbiórki w czapkach; również on baczyć winien na zewnętrzny wygląd oddziału w pochodzie.

Może niejedno cierpkie słowo krytyki padnie na walnem zebraniu z ust patrona lub druhów pod adresem naczelnika. Niech się tem nie zraża, a głęboko zastanowi nad wszystkiem, co usłyszy i gdy walne zebranie poraz wtóry obdarzy go zaufaniem i w nowym roku powierzy mu odpowiedzialny urząd naczelnika, zabierze się tem gorliwiej do pracy.

Myśląc o walnem zebraniu i raporcie naczelnika, nie wolno naczelnikowi zapomnieć o tem, że **na zimę trzeba poczynić pewne przygotowania i ułożyć zimowy program pracy.** Zimą warunki do prowadzenia ćwiczeń trudniejsze są niż latem i jesienią. Z chwilą bowiem nastania mrozów i śniegów zabraknie większej części naszych Stowarzyszeń miejsca do ćwiczeń.



Koszykówka coraz więcej zyskuje sobie zwolenników wśród naszych S. M. P. — Między innemi zorganizowało drużynę koszykówki **S. M. P. Grodzisk.** Po zawodach na tle pięknego stadjonu.

Stowarzyszenia w miastach są o tyle w lepszem położeniu od Stowarzyszeń wiejskich, że w mieście jest przeważnie sala gimnastyczna, którą po usilnych zabiegach zawsze będzie można dostać chociażby za drobną opłatą, na kilka godzin w miesiącu. Lecz i na wsi nie można zaniechać ćwiczeń. Wystarczy jako ćwicznia próżna szopa, sala szkolna lub inne miejsce chroniące ćwiczących od zimna. Jest rzeczą jasną, że zrezygnować trzeba będzie przeważnie z lekkiej atletyki na okres zimowy, a **uprawiać gimnastykę.** Pod żadnym warunkiem nie wolno **nam ćwiczeń zaniedbywać,** gdyż poniesione trudy i osiągnięte wyniki w ciągu lata pójdą na marne. Musimy uprawiać zimą chociażby tyle ćwiczeń, aby mięśnie nie stały się ociążałe i leniwe.

Kilka zbiórek można też poświęcić zimą na przypomnienie musztry.

Dalej — w miesiącach lutym, marcu i kwietniu odbędą się **walne posiedzenia rad okręgowych,** na które Związek deleguje zawsze swoich przedstawicieli. Chcielibyśmy przy tej sposobności **przeprowadzić egzaminy na sędziów lekkoatletycznych S. M. P.** Dlatego warto w czasie długich wieczorów zimowych przygotować się do tego egzaminu, dokładnie przypomnieć sobie przepisy sędziowania w lekkiejatletyce i grach ruchowych. Przypominam, że warunki ogłosiliśmy w nr. 3/29 „Młodego Hufca". Stowarzyszenie, które numeru tego nie posiada, niech napisze do Związku, a warunki wyślemy.

W roku, który stoi przed nami, ruszyć też musimy z miejsca z **umundurowaniem druhów.** I tu właśnie członkowie zarządu, a przedewszystkiem naczelnik winien świecić przykładem. Każdy naczelnik winien sobie zdać sprawę z tego, że jeżeli druhowie zwlekają z kupnem munduru, on na nikogo oglądać się nie powinien. Na niego w pierwszym rzędzie skierowane są oczy wszystkich, gdy prowadzi Stowarzyszenie w czasie defilady, wydaje komendy na zbiórce lub tym podobnych wystąpieniach. Koniecznie więc **powinien sobie kupić mundur,** a niewątpliwie i innych druhów tym sposobem zachęci do sprawienia sobie umundurowania.

Komendant.

KOMU SIĘ POSZCZĘŚCIŁO?

Pytania zamieszczone w 10 numerze Młodego Hufca były łatwe, a jednak sprawiły druhom dużo kłopotu. Zwłaszcza pierwsze, które brzmiało następująco: **Czy zastępowy bierze udział w posiedzeniach zarządu?** Większa część nadesłanych odpowiedzi przyznaje zastępowym prawo uczestniczenia w posiedzeniach zarządu. Tylko druh Dalewski z Majewa powołuje się na art. 22 ustawy, który brzmi: **„Zastępowi odbywają przynajmniej co kwartał posiedzenie pod kierownictwem prezesa Stowarzyszenia."** Zarząd może na **posiedzenie zarządu** — zwołane np. z okazji przygotowań do jakiej uroczystości — **poprosić zastępowych,** by radzić w większem gronie. Zasadniczo jednak zastępowi w posiedzeniach udziału nie biorą.

Drugie pytanie było: **Dlaczego każdy członek S. M. P. musi znać ustawę.** Posłuchajcie co pisze jeden z druhów. „Jeżeli zrobię z kim spółkę i wpłacę do niej 1000 zł — to naturalnie **chcę wiedzieć jakie będe miał prawa,** w jakim stopniu będę brał udział w zyskach.

Jeżeli ludzie łączą się — tworząc towarzystwo lub organizację — to zawsze czyni się to w pewnym zgóry uplanowanym celu. Do celu stara się zawsze dojść także pewnemi określonemi drogami. I w tem leży już pierwsza przyczyna, dla której każdy członek znać powinien ustewę Stowarzyszeuia, t. zn. **by wiedział dokładnie jakie są cele i zadania Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Ustawa jest więc niejako drogowskazem w naszej pracy** Określa ona prawa członków, ich wzajemny stosunek do siebie, do zarządu, prawa zarządu. i tp. Jednym słowem jest to „konstytucja państwa stowarzyszeniowego." Konstytucję tę każdy musi dokładnie znać, by należycie spełniać swoje obowiązki.

Za odpowiedzi oba pytania otrzymali: **pierwszą nagrodę, dh. Dylewski z Majewa, książkę p. t. Wykłady dla Młodzieży** ks. Ciepluchy.

Drugą nagrodę: dh. Jędrzejak — prezes S. M. P. Miasteczko — granat ćwiczebny.

Prócz tego wyznaczyliśmy jeszcze pięć czapek jako nagrodę dla tego Stowarzyszenia, z którego największa ilość druhów nadeśle nam odpowiedzi na pytania. — Wiecie co zrobiło jedno S. M. P.? Napisało 15 pocztówek; wszystkie równo, tak że nawet prawie wszystkie pisał jeden Druh i przysłało je do Związku.

Naturalnie że za taki wysiłek nie możemy dać Druhom wyznaczonej nagrody. Nie chodzi o to, by jak najwięcej pocztówek wypisanych nadesłano, ale by jak najwięcej druhów swój umysł wysiliło — i samodzielnie do nas napisało.

Ponieważ z żadnego SMP nie wpłynęła dostateczna ilość odpowiedzi, nagrody w postaci pięciu czapek nie przyznano nikomu. Można ją będzie zdobyć w innym konkursie, który w krótce ogłaszamy.

Wszyscy baczność gdyż rozpoczynamy niedługo nowy **Wielki konkurs z cennemi nagrodami.**

Palisz się ze wstydu **sekretarzu,** a wiesz **dlaczego?** Bo nie wysłałeś do Związku **sprawozdania z kwesty i opisu Święta Młodzieży.**

t Grzesia.

JUŻ OSTATNI RAZ PISZĘ...

Kochani Druhowie i Przyjaciele moi zacni! Żebyście wiedzieli, jak mi głowa chce pęknąć, apewno jeden przez drugiego leciałby z jaką czą i dalej go, ściskać moją łepetynę, żeby ocna nie rozleciała!

A wszystko przez to, że się w niej naało tyle różnych różności, że prawdziwe anie boskie! I mam się nie trapić, od czego ąć gryzmoły, jak tu pisać, żeby wszystko ścić na jednej stroniczce, albo półtorej dego Hufca", co mi z łaski pan najgłójszy Redaktor odstąpi Widzicie sami, że tak małemi literami nie pisze w „Młodym u", jak ja, a i to zawsze mi coś nie wyują, coś tam pan Redaktor wyrzuci... bo było już miejsca! I to tak przez caluśki jak na zamówienie!

A tu przecież już ostatni raz w tym roku Was się odzywam!... Chciałbym wszystko imentnie opisać, ale bo to dam radę? Niema adać, ani się swarzyć o to. Widocznie taka Boska, więc już lepiej zacząć po kolei nie o moich interesach do Was. Co się ści — to pewnie przeczytacie, a co nie — płakać nie będziecie!

Chybabym się sam po paluchach bił, gdybym zaczął dzisiejszego pisania od „Święta dzieży". Jest co pisać prawda? Takiego u, lataniny, przygotowań, to chyba nie było y jeszcze! Chyba że jak nasz I zlot zwiąvy przygotowywaliśmy, to może wtedy było ej roboty!

Ale bo też w tym roku Święto nasze, po vdzie mówiąc, nietylko my w Stowarzyiach, ale wszyscy święcili! Czy Wy dacie ę, że jak się miała rozpocząć akademja, ta a uroczysta wieczornica Stowarzyszeń posskich w wielkiej sali Uniwersytetu Pońskiego, to przecież taki był ścisk u wejścia, nało brakowało, a byli by się ludzie bili o to, aby tylko dostać się do środka! A wiecie Wy też, ile narodu było na tej akademji? Przeszło trzy i pół tysiąca!

Że się ta sala uniwersytecka nie rozpękła od tych tysięcy — to prawdziwe szczęście!

A jakbym chciał opowiedzieć Wam, co się na tej Akademji działo, albo jak było urządzone „Święto Młodzieży" w Bydgoszczy, albo Inowrocławiu i Ostrowie albo we Wrześni, to chyba o niczem innem w tym liście wspominać jużbym nie mógł, bo zabrakłoby miejsca!

Ale za to powiedzcie mi, Druhowie kochani, czy Wam się tak w oczach coś nie otwiera, jak mnie? Czy wszyscy nie widzicie, że w nas jakby coraz większa jest siła? Na swój rozum myślę, że jak nam tak dalej dobrze pójdzie, to my się staniemy jakby wielkim potężnym kamieniem co się nazywa granit, a ktory moc ma okrutną, twardość niebylejaką, chociaż składa się z maluśkich ziarnek piasku.

Te ziarna — podług mojego myślenia — to jakby nasze S. M. P., a ten kamień granitowy — to cały Związek!

Co, racja jest?

A żebyście wiedzieli, jak się różni ludzie naszej sile dziwują! Powiadam Wam, że się dziwują okropnie! Sam widziałem, jak kręcili na Akademji głowami z niedowierzaniem, że nas taka gromada wielka!

No, może nie!

Może jeszcze ktoś u was nie wie, co to jest S. M. P.? i że do Związku należy tych Stowarzyszeń czterysta!

Ho, ho! pokażcie mi takiego, niechaj ja go sobie obejrzę zbliska i pod światło! On się zarutko dokumentnie dowie nietylko, ile S. M. P. jest w naszem Związku, ale i w Polsce całej.

A z przeproszeniem moi Przyjaciele, wiecie Wy też, ile jest Stowarzyszeń w Polsce?



to będzie pięknie, gdy podczas wszystkich naszych uroczystości przygrywać będą orkiestry warzyszeniowe. — W pierwszym rzędzie mieć musimy **własne orkiestry na naszych** złotach ęgowych, tak jak to było na zlocie okręgowym w Środzie. Na fotografji widzimy między innemi patrona Pawlaka, p. insp. Kapałczyńskiego, prezesa okręgowego, delegata Związku p. Sobkowiaka i p. rektora Mizgalskiego.

No, jak myślicie? Siedemset? Osiemset? A może tysiąc, co?

A już? W naszym Związku mamy przecież cztery setki Stowarzyszeń! Więc dołóżcie jeszcze źdźiebko do tego tysiąca! Niewiele! tak z tysiąc i trochę — to wystarcy!

Słyszycie! Uważacie chłopaki! Przeszło dwa tysiące Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, takich jak w naszym Związku, znajduje się w Polsce! Rety! jeśli tam który zemdlał z podziwienia, to lać mu wiadro wody na głowę i za kołnierz, potrząść trochę, a potem postawić na nogi i niech czyta raz jeszcze: przeszło dwa tysiące S. M. P. jest w Polsce!

A może któremu z Was Druhowie dwoi się w oczach od tej ogromności? To przetrzyjcie je sobie zaraz jak się patrzy i wyraźnie czytajcie tę liczbę: dwa tysiące!!

Akuratnie jak już o naszym Święcie piszę, to tak mnie coś gryzie i gryzie. Tylko zaraz sobie co złego nie pomyślcie! Bo to jeden z drugim powie: aha, to Cię pewnie Grzesiu od Twojego Łajdusa coś oblazło i teraz Cię gryzie.

Gadanie! Mój Łajdus po prawdzie wielkie jest psisko i kudły ma niezgorsze, ale że go myję raz na dwa tygodnie, więc nic po nim żywego nie chodzi! A jak już tak koniecznie wiedzieć chcecie, to Wam powiem, że mnie coś innego gryzie!

Gryzą mnie wyrzuty!

Bo to, widzicie moi Drodzy, było tak: Jakżeśmy tu w Związku harali przez ostatnie dwa tygodnie przed naszem Świętem do późna w noc, to mi coś po głowie chodziło...

Co, a może Wam nie chodzi czasami coś po głowie, jak i mnie?

Napewno tak samo chodzą różne myśli o Stowarzyszenin, o kukurydzy, o urozmaicenia na zebrania, albo o mnie na ten przykład, albo o przedstawieniu!

Otóż mie łaziła podczas tych dwóch tygodni przed Świętem Młodzieży ciągle obrzydliwa, że aż coś, jedna myśl.

Ale to Wam powiadam, paskudna jak djabeł w nocy! I tak sobie łaziła po tej mojej głowinie i tak do mnie gadała: „Czy to nie szkoda, Grzesiu, tyle pieniędzy wydać na wydrukowanie tych karteczek do kwesty i tych ulotek do rozdawania? A jak Ty myślisz, Grzesiu, nie można było za te karteczki i ulotki wziąć od Stowarzyszeń trochę grosiwa? A tak, widzisz, półtora tysiąca poszło za nię jak nic i co ma Związek z tego? Na co się to zdało?"

I tak się na mnie to bestyjstwo uwzięło, (niby ta myśl) że łaziło za mną jak ogon za cielęciem i ciągle dogadywało: „Grzesiu, czy ty aby wiesz, co to znaczy półtora tysiąca złotych? Czyś ty widział kiedy tyle pieniędzy?"

— A skąd miałem widzieć! Albo ja jestem jaki bankier, czy mam kamienicę, czy majętność? Ziemi mam trochę w doniczkach i to wszystko. A z żywego inwentarza — to akuratnie trzy stare i jedenaście młodych! To znaczy królików, a nie jakich świń!

A, prawda, jeszcze mi matka moje kupiła na ostatnim targu parę gołębi, ale ich nie wypuszczam z klatki na strychu, boby te gałgany uciekły mi jeszcze. Chyba, że im skrzydła przytnę, albo do nóg sznurek długi przywiążę, żeby sobie mogły swobodnie po dachu skakać.

Ale przecież nie wedle tych gołębi chciałem mówić, tylko o tym okrutnym majątku, o tych półtora tysiąca złotych!

Więc jak mnie ta myśl o tym wydatku gnębiła, to żem chodził, jak schorowany i ciągle się za kieszeń łapałem, bo mi się zdawało, że jakby mi kto chciał te pieniądze wyciągnąć.

Na dodatek, na większe jeszcze moje utrapienie własnemi rękami musiałem zapłacić za znaczki na te przesyłki do wszystkich Stowarzyszeń z żetonami coś stoczterdzieścidwa złote!..

I co powiecie moi kochani, że się niedawno od tej myśli otrząsnąłem!?

I owiedziałem sobie tak: „Grzesiu! nie daj się usidlić skąpstwu! Dla kogo to Związek wydał te pieniądze? Dla swoich, czy dla obcych? Komużeś te paczki wysłał? Twoim przyjacielom, czy dla jakich nygusów?"

Od tej chwili, mówię Wam rzetelnie, jakby mi ręką odjął ten ból koło kieszeni!

I odtąd powtarzałem ciągle do wszystkich tu u nas w Związku: A posłać im tych żetonów więcej jeszcze, aniżeli proszą. Niech mają! Niech im Pan Bóg da jak największy dochód z kwesty!

Ale jedno miałem przy tem strapienie, z którem się przed nikiem nie zdradziłem! Ale Wam mogę o czem nie powiedzieć? Więc, uważacie, martwiłem się, czy aby nie na darmo to wszystko Związek robił, to znaczy, te pieniądze wydał i roboty sobie przysporzył. I tak siebie samego pytałem w duchu, czy wszystkie Stowarzyszenia chociaż postarają się o to, aby ta kwesta się u nich odbyła, żeby rozmaite osoby starsze dostały do ręki ulotkę, żeby wieczornica i przedstawienie tak były dobrze urządzone, że wszyscy aż oczami przewracali z uciechy i zdziwienia i co trochę wołali ach! ach! takie coś

To też każdy list, który od Was teraz do Związku przychodzi to łapię i czytam chciwie, a już najwięcej oczekuję wiadomości od tych Stowarzyszeń, które książki z teatrem zamawiały w ostatnim tygodniu przed Świętem!

Jak się mogli tam u nich wyuczyć odgrywania ról w dwa albo trzy dni, to nie wiem, ale ciekaw jestem bardzo! Może się kiedy dowiem co to z nich za wspaniali aktorzy, jak ich publiczność oklaskiwała, albo... może wygwizdała!

Co myślicie, że nie mogłoby się to zdarzyć? Dlaczego nie!

Sto tysięcy razy uderz się w głowę i zapamiętaj, że na czas musisz wysłać do Związku **sprawozdanie roczne i raport naczelnika!**

Ale sami byliby winni temu!

Powiedzcie tylko: 17 listopada miała być wieczornica i przedstawienie, a oni we wtorek, albo środę, 13 listopada piszą do Związku: Prosimy nam wysłać natychmiast i t. d. sztukę pod tytułem „Do większych ja rzeczy jestem stworzony“, albo „Dwaj Bracia“. A dopisków „pilne“ to nawet na koperty ponasadzali!

Rychło w czas im się pilno zrobiło co? Na trzy dni przed Świętem!

Chciałbym jeszcze niejedno opowiedzieć Wam o naszem Święcie, ale przecież już raz muszę zacząć o czem innem pisać, bo to przecież już ostatni raz w tym roku!...

Więc teraz rozpocznę o tym moim konkursie na urozmaicenie zebrań. Otóż pisało kilku druhów, żeby ten konkurs przedłużyć do połowy grudnia, bo to teraz będzie wiecej czasu po Święcie. Zgoda! Ja tam przecież ślepy nie jestem, więc sam wiem, że dotąd to czasu zawiele nie było, aby o tych urozmaiceniach pomyśleć. Teraz to pewnie wszyscy przeczytacie, com pisał w „Młodym Hufcu“ nr. 10 i sypniecie pomysłami jak z pełnej beczki śledzie! Nagrody dwie są i tylko czekają, aby je zapakować i wysłać. A na dokładkę dodam jeszcze trzecią, to jest grę — Fortecę — (mówię Wam, że ciekawa to gra!)

Więc już teraz niech się nikt nie ociąga, tylko dobrze namyśli, a potem smaruje do mnie list z nowemi urozmaiceniami, jak się patrzy!

W tej desperacji, że tyle spraw mam do Was, a miejsca do pisania mało, byłbym zapomniał na śmierć o tem, że chciałem się zapytać, jak się też Wam podobało sprawozdanie naszego Związku, coście go dostali razem z Młodym Hufcem na październik?

Do tej pory ani jeden z Was nie napisał mi choćby słówko o tem, że to sprawozdanie przeczytał, a jak się pytałem o to p. Dmochowskiego, który teraz wszystkie listy ma w swojej opiece, to mi odpowiedział, że nawet ani jedno Stowarzyszenie nie podziękowało za to sprawozdanie.

Żeby mi to kto inny powiedział — to ani bym uwierzył, ale że to właśnie nasz pan od korespondencji — to co mam zrobić?

— Chyba myśleć, że to tylko z braku czasu, i że teraz niejeden z Was sprawozdanie Związku naszego przeczyta, jak nie przymierzając „Młodego Hufca“, od samego początku do samego końca, potem westchnie sobie z żałości że dotąd jeszcze tylu rzeczy nie wiedział, no i czego się spodziewam po Was, że zachęci wszystkich druhów do przeczytania onego sprawozdania.

Cóż, chociaż jestem skromny druh i nigdybym nie chciał się wynosić wyżej mojego nosa, to jednakowoż o jednej jeszcze rzeczy Wam napiszę. Jakoś się tak złożyło, że akuratnie w tę naszą niedzielę 17-go listopada przypadły moje imieniny, bo to właśnie Grzegorza Cudotwórcy wtedy było.

Od samego rana winszowali mi Ojciec i Matka i Weronisia, którą znacie, bo to moja siostra. Moja Chrzestna przyniosła mi w upominku placka i pięć złotych — srebrne. Po południu — zanim poszliśmy na Akademję — to na tę uroczystość imieninową fundnąłem Ojcu dwa cygara, a Matce i Weronisi po dużem kawale tortu ze śmietaną (z jednej cukierni przyniosłem).

A żebyście wiedzieli co miałem radości z powodu powinszowań, które mi przysłali: druh Maćkowski Michał i Antoś Bączkowski no i kapral Talarek z Krakowa!

Ale to jeszcze nie koniec! Na drugi dzień czekała mnie wielka niespodzianka w Związku. Jak przyszedłem do biura, to wszystkie Panie i Panowie życzyli mi zdrowia i długiego życia i ofiarowali mi małego Łajdusa, ale nie żywego tylko z materjału. Co było przytem śmiechu, tobym ani opisać nie mógł.

A znowu od naszego Księdza Sekretarza Generalnego tom dostał książkę ale to powiadam Wam ślicznoścl, że aż coś, pod tytułem: „Druga Księga Dżungli“ Kiplinga.

Mówie Wam, że tego dnia parę razy musiałem chusteczkę wyciągać i oczy przecierać, bo jak mnie coś za serce chwytało, to zaraz pod powiekami wilgoć mi się robiła!

Gwałtu! Napewno mi nie wydrukują listu, bo taki długi! Więc już tylko życzę Wam serdecznie Wesołych Świąt i dobrego powodzenia w przyszłym roku,

Wasz Grześ

Co nam piszą Druhowie.

Chociaż chciałbym już teraz podzielić się z Wami, kochani Druhowie radością, jaką sprawiają mi **listy z dokładnemi opisami Święta Młodzieży**, będę jednak musiał zaczekać z tem do następnego numeru *Młodego Hufca*, a to dlatego, że chciałbym otrzymawszy od wszystkich sekretarzy sprawozdania z Święta Młodzieży napisać wam, które najlepiej je urządziło. Teraz napływają wciąć listy z pięknemi opisami, więc niechcąc jakiegoś Stowarzyszenia pokrzywdzić, wolę jeszcze miesiąc poczekać. W przeciągu tego **miesiąca napiszcie mi wszyscy sekretarze, jak udała się w waszem S. M. P. ta wspaniała uroczystość Święta Młodzieży.** Dłużej jak miesiąc na te opisy czekać nie będę.

Moje wezwanie z ostatniego listu nie pozostało bez skutku, bo liczni sekretarze nadesłali obszerne sprawozdania za [illegible] artał. Dh. sekretarz Janicki z **Stow. Młodz. Polskiej Kcynia** (okręg bydgoski) donosi nam w swem obszernem sprawozdaniu, iż Stow. Młodz. Polskiej urządziło piękną akademję ku czci Ojca św. Poza akademją urządzili jeszcze zabawę latową, na której wszyscy doskonale się bawili, bo były tam gry najrozmaitsze, strzelanie do tarczy o nagrodę (jedną z nagród w strzelaniu był tłuściutki prosiak), licytacja amerykańska i wiele innych urozmaiceń.

A myślicie Druhowie że poza tą radością i uciechą, jaką dała zabawa „Kcyniakom“ już nic więcej Stowarzyszenie nie uzyskało? Prawda, uczciwa zabawa jest bardzo godziwą rozrywką, i Stowarzyszenie mogłoby być już z tego zadowolone. Lecz jeżeli taka zabawa **przy-**

niesie kasie Stowarzyszenia 333 zł, to już chyba najwięcej radości ma skarbnik S. M. P. Popłacił on też różne długi, a jeszcze ładną sumkę **złożył na „Książeczkę Oszczędnościową“.** Nie wiem, czy tam wszystkie Stowarzyszenia mają książeczki oszczędnościowe, bo nie każdy skarbnik o tem pisze. Jednak tak mi się zdaje, że taka książeczka jest bardzo dobrą rzeczą. Nuż zdarzy się jakiś ważny wydatek, jak n. p. zakupienie dla druhów w Orkiestrze nowych mundurków i czapek, to już zarząd nie potrzebuje czekać, aż druhowie złożą pieniądze lecz może natychmiast wysłać do Składnicy Związkowej zamówienie wraz z pieniędzmi a odwrotnie towar dostanie. Kiedy Druhowie wyłożone pieniądze zarządowi zwrócą, sumę tę złoży się z powrotem na książeczkę oszczędnościową. Uważam, że także inne S. M. P. mogłyby pójść za przykładem Kcyni i **składać pieniądze na „książeczki oszczędnościowe“.**

Dh. sekretarzu Kaźmierczaku z **SMP. Grzybowo-Rabieszyce** (okręg wrzesiński), jak tam u Was z liczbą członków. Piszesz druhu że ubyło Wam czterech członków. Tak mi się jednak zdaje, że według tego co pisałeś w II kwartale, ubyło Wam aż siedmiu. To wcale nie radosna nowina. A czy urządziiiście okazale „Święto Młodzieży“? Starajcie się jak najlepiej poprowadzić robotę w Waszem S.M.P. a gdy chłopcy w waszej wiosce, którzy do S.M.P. dotąd nie należą, zobaczą, jak wy umiecie pracować, to wstąpią do waszych szeregów. Próbójcie ich pozyskać wszelkiemi sposobami. Opowiem Wam zaraz, jakiego sposobu chwycił się Zarząd **S. M. P. Witkowo** (okręg wrzesiński), dla pozyskania nowych członków. Jak donosi druh sekretarz Błaszyński, Stowarzyszenie urządziło konkurs następujący: Ten **druh, który pozyska dla Stowarzyszenia jaknajwięcej członków, dostanie śliczną nagrodę.** Podobno dotąd sposób ten dał już dobre wyniki, a spodziewają się Witkowiacy jeszcze lepszych. Życzę im tego z całego serca. — Ładne i obszerne sprawozdanie napisał także druh Matuszak, sekretarz **S. M. P. Lechlin,** (okręg wągrowiecki). Stowarzyszenie obchodziło w dniu 15 września piękną uroczystość po[illegible]więcenia sztandaru. W dniu tym **członkowie [illegible]warzyszenia przystąpili do wspólnej Ko-[illegible]św.** Bardzo dobrze kochani Druhowie p[illegible]cie, dając dowód, że każdą większą uroczy[illegible] M. P. chcecie obchodzić z Panem Jez[illegible] sercu!

[illegible] Wam za to! Przyjaciel.

ODPOWIEDZI GRZESIA.

Hoppe Jan, Posługowo. Ucieszyłem się bardzo z Twojego listu, bo ani pamiętam czyś do mnie pisał. Co do tej sprawy, o której wspominasz, to radziłem się naszych Panów w Związku. Obiecali, że napiszą list do Was. Mnie się widzi, że nie dobrze jest, jak się komu w głowie zamąci, choćby to było od samego strzelania Na Twoim miejscu — to jabym dał tym druhom do ręki ustawę i niechby przeczytali sobie, że nie dla samego strzelania należymy do Stowarzyszenia.

Cymboł, Gniezno. Jakimś dziwnym trafem Twój list dopiero teraz dostałem. Zdaje się, że zawędrował on do korespondencji Związku i dopiero jeden z Panów mi go oddał. A Ty tam pewnie myślałeś, że ja Ci nie chcę odpowiedzieć! Człowieku pisz, a dużo! Masz już pracę? A jak Ci się powodzi?

Krzewina Mieczek, Inowrocław. No, nareszcie się odezwałeś, a już myślałem, żeś zapomniał o mnie! Słuchaj no, Mieczek, gdzieś Ty się nauczył strzelać? A co ty będziesz robił z tem etui? Palisz Ty papierosy? Pewnie mi opiszesz, jak tam było u Was w Święto Młodzieży, co? A słuchaj no — gdzie Ty pracujesz teraz?

Bączkowski Antoś, Pobiedziska. Ty i Michał Maćkowski — to pewnie najlepsi moi przyjaciele jesteście, bo nikt tak często do mnie nie pisze, jak Wy obydwaj! Tobie i Michałowi stokrotną wdzięczność zachować muszę za to, żeście pamiętali o moich imieninach. Na[illegible]z mi, mój kochany, jak tam sobie teraz radzi[illegible]z rzeczami ciekawemi?

Pozdrawiam Cię serdecznie i czekam na list!

Druh Iwo. Człowieku, co Tobie się stało? Chcesz urząd sekretarza złożyć? Kto wtedy będzie listy pisał do Związku, które mi się też czasami udaje przeczytać? A do mnie będziesz pisał? Twój opis Święta Młodzieży, to tu u nas wszyscy po kolei czytali i podziwiali, żeś go tak ładnie podał. Powiadam ci, że chwalili Cię mocno! Pisz znowu!

Stochaj Teoś, Połajewo. Serdecznie Cię witam, mój kochany w kółku moich przyjacieli. Pisuj odtąd co miesiąc do mnie, bo ciekaw jestem, jak się Tobie i Waszemu S. M. P. powodzi. A co Ty robisz wogóle to znaczy, gdzie pracujesz? Z Twoich domysłów — to się śmiałem tak, że mało co mnie kolka nie chwyciła, boś trafił jakby kulą w płot, a nie do celu!

†

Ci, co do apelu stanęli przed Stwórcą!...

śp. **Herberta Joszkiego**
członka S. M. P. Pobórka

JADŁEŚ JUŻ DZISIAJ ŚNIADANIE?

— Jeszczeby też — oczywiście że tak!

A czy **przeczytałeś już sprawozdanie Związkowe za rok 1928?**

Jeżeli nie — ***bierz je do ręki i czytaj!***

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.